

Szkoła prawdziwych obrońców ojczyzny

29 kwietnia 2017

W Skawinie na lekcji polskiego dzieci odgrywały scenę strzelania przez funkcjonariusza UB w potylicę „żołnierzom wyklętym”. W Białymstoku pracownik IPN z tytułami naukowymi opowiada, że „Bury”, który przez ten sam IPN kilka lat temu został uznany za bandytę, jest bohaterem, a ofiary zginęły przez własną nieroztropność. Witamy w państwie PiS.

Znamienne, że dyrektorka szkoły, w której dzieci udawały egzekucję, była zdziwiona całym „zamieszaniem”. Przecież uczniowie, którzy brali udział w przedstawieniu mieli 11 lat i potrafią już abstrakcyjnie i krytycznie myśleć. Pani polonistka też uważa, że wszystko było jak trzeba.

– Cała lekcja trwała 40 minut, z czego 35 poświęciliśmy dobru, czyli postaciom żołnierzy wyklętych – mówiła polonistka. – W przedostatniej scenie pojawiły się postaci czterech ubeków, którzy prowadzili przesłuchanie. Sama egzekucja trwała 30 sekund – nie potrafiła zrozumieć, o co chodzi dziennikarzowi. Bo przecież „rodzice znali scenariusz i nie zgłosili wobec niego zastrzeżeń”.

Ze Skawiny do Białegostoku jest na tyle daleko, że na obie panie na pewno nie miał wpływu naczelnik białostockiego Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Tomasz Łabuszewski.

Tak dla wychowawczyń spod Krakowa, jak i dla niego – „żołnierze wyklęci” czynili dobro. Do mordowania kobiet, dzieci i furmanów przez oddział „Burego” doszło przypadkowo.

– Większość z tych ludzi zginęła, dlatego że nie zdecydowała się na ujawnienie. Po prostu kryła się w domostwach, które zostały podpalone – opowiadał naukowiec o śmierci kilkudziesięciu bezbronnych osób.

Teraz jeszcze takie informacje mogą kogoś przyprawić o mocne zdziwienie, jeśli nie o wściekłość. Ale spokojnie. Za kilkanaście lat, gdy w szkołach zaczną obowiązywać programy pisane przez pisowskich edukatorów, dziwić będzie tylko takie zdziwienie.

Gloryfikacja band, od których odżegnywały się w tamtych czasach nawet polityczne ugrupowania niechętnie władzy ludowej. Tworzenie herosów z ludzi, którzy w raportach CIA z tamtych lat byli przedstawiani jako rabujący i zabijający dezenterzy, którym wmówiono, że walczą w słusznej sprawie – jest znakiem dzisiejszej władzy.

Bohaterami tej bajki nie są, jak jeszcze parę lat temu, akowcy i powstańcy warszawscy. Dla piszących na nowo programy nauczania historii supermenami polskości są niedobitki NSZ. Za szczyt patriotyzmu uchodzić zaczyna strzelanie do Białorusinów, albo jak „Ogień” – do bezbronnych Żydów i Słowaków. No i oczywiście do Polaków i „Sowietów”.

Czy ktoś zauważył, że brak tu tego, co jeszcze do niedawna było istotą nauczania współczesnej historii, czyli walki z Niemcami?

Tworzenie podziemnej państwowości. Współpraca partyzantów z różnych formacji. Tajne nauczanie. Zorganizowana pomoc Żydom. Tego wszystkiego zaczyna w świadomości młodych, i jak widać nie tylko młodych ludzi, brakować. Wykluczono z pamięci okupacyjną współpracę militarną ponad podziałami politycznymi, tolerancję narodowościową, prymat wiedzy i kult państwa. Zaczyna się liczyć nienawiść, wrogość do sąsiadów i osób mających inne zdanie. Szerzy się kult przemocy.

Reforma minister Zalewskiej tylko to wszystko uporządkuje, okrasi wzniosłymi hasłami i odpowiednim doбором przeinaczonych faktów. Uczyć tego będą dobierani przez pisowskich kuratorów dyrektorzy szkół, pilnujący, by historycy mieli „patriotyczne przekonania”.

A o tym, jak było naprawdę, młodzież będzie się dowiadywać od swoich dziadków. Bo tak jest zawsze, gdy władza majstruje przy historii. Tylko tym razem dzieciaki, które usłyszą w domu, że PRL nie był obozem koncentracyjnym, oberwą od wierzących podręcznikom kolegów. Bo przecież szkoła nauczy ich, że hasło „Śmierć wrogom ojczyzny” zobowiązuje.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: Strajk.eu